Nr. 251. We Lwowie Wtorek dnia 10. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 271.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 9. września.

Tego się chyba Niemcy nigdy nie spodziewali. Toż to formalne drwiny z tym przyjazdem cara! Dzisiaj, jutro, pojutrze — przed południem, po południu — Berlin, Poczdam — słowem wszystkie kombinacje co do czasu i miejsca mieściły się w pismach niemieckich co do przybycia cara Aleksandra III. na rewizytę do cesarza Wilhelma, a wszystkie okazały się fałszywemi. Samowładca Wszech Rosji siedzi sobie najspokojniej u swojego teścia w Danji i dopiero myśli może nad tem, czyby też nie wypadało ostatecznie zrewizytować kuzyna?... Młody cesarz Wilhelm był przecież taki grzeczny! Zaledwie wstąpił na tron i uporał się z koniecznemi formalnościami domowemi, pospieszył natychmiast nad Newę, by carowi rosyjskiemu złożyć przedewszystkiem uszanowanie. Aleksander III. był pierwszy z monarchów europejskich, u którego Wilhelm II. był z wizytą, a tymczasem Aleksander III. jest prawie ostatnim, który rewizyty jeszcze nie złożył. Doprawdy, że to prawie nie ładnie! Wszyscy niemal monarchowie, u których był Wilhelm II., byli już u niego, jeden Aleksander III. zwleka ze spełnieniem tego najzwyklejszego obowiązku międzynarodowej grzeczności.

Dotychczas nikt nie był w stanie wytłumaczyć — rozumie się zgodnie z prawdą — powodów tego niezwykłego bądź co bądź ociągania się cara. Aby polityka była temu winna, nie chcą, dotychczas przynajmniej, w urzędowych pismach niemieckich, przypuszczać. Jako motyw podawano dotąd względy czysto osobiste. Car się boi... Na życie jego czyhają źli nihiliści. Żaden pociąg kolejowy na lądzie, ani żaden okręt na morzu wiozący cara nie jest bezpiecznym przed zamachami nihilistycznemi. Czy w obec tego niebyłoby rzeczą wskazaną, zastanowić się nad nowym środkiem transportowym dla cara? W skromności naszej ośmielamy się wysokiej dyplomacji następujący w tej mierze podać pod uprzejmą jej rozwagę wniosek. Według zgodnych relacyj pism niemieckich, zaprowadzono niedawno w wojsku niemieckiem dwie innowacje. Oddział wojskowy dla żeglugi nadpowietrznej i oddział wojskowy bi- i tricyklistów mają doskonale funkcjonować. Czy nie byłoby rzeczą możliwą i wskazaną, aby cara Aleksandra przywieść do Berlina czy Poczdamu — w balonie lub na bicyklu? Transport tani i według najświeższych postępów techniki wcale bezpieczny. Dyplomaci niemieccy powinni się tembardziej nad tą propozycją zastanowić, o ile oddanie lub zaniechanie wizyty przez cara, może przecież mieć bardzo doniosłe następstwa polityczne...

Niedawne to przecież czasy, kiedy z Berlina ze szczególną predylekcją kokietowano Rosję. Niemcom widocznie bardzo na tem zależy, aby się w Petersburgu nie gniewali. Powinni się więc ile możności starać, rewizytę na wszelki sposób ułatwić, jeżeli nie chcą, aby wymiana grzeczności między Paryżem a Petersburgiem przybrała niewygodne dla Niemiec rozmiary. Już dzisiaj z uporem powtarza i utrzymuje się pogłoska, że carewicz ma przybyć do Paryża, aby odwidzieć wystawę powszechną i to w charakterze urzędowym. Czekać naturalnie trzeba jeszcze na sprawdzenie się pogłoski. Dotychczas żaden z książąt europejskich nie był jeszcze na wystawie paryskiej w charakterze urzędowym. Wystawa urządzona jest w rocznicę i na uświetnienie wielkiej rewolucji — której ofiarą padli monarchowie i ich trony. Na wystawę tak tendencyjną monarcha, zwłaszcza despotyczny, nie może wysyłać swojego syna i następcy tronu. Na wszelki jednak sposób sama pogłoska o przybyciu carewicza rosyjskiego na wystawę powszechną, jest bardzo charakterystyczną dla usposobienia wzajemnego, panującego nad Sekwaną i nad Newą. Dowodzi ona, że między Paryżem a Petersburgiem nie porwane są jeszcze nici sympatji, której skutki objawiają się od czasu do czasu w międzynarodowej polityce europejskiej. Wzajemne grzeczności wyświadczane sobie w rozmaitych zatargach dyplomatycznych przez gabinety rosyjski i francuski, są dowodem, iż po jednej i po drugiej stronie panuje jeszcze przekonanie, że w danej stosownej chwili będzie mogło przyjść do zawarcia formalnego sojuszu zaczepno-odpornego.

Kiedy ta chwila nadejdzie, tego naturalnie nikt na razie nie może przewidzieć. Dzisiaj chwila nie jest sposobną, jeżeli nie z innych powodów, to choćby tylko dlatego, że rzeczpospolita zajętą jest obecnie sprawą nadzwyczajnej dla niej doniosłości.

W niespełna dwa tygodnie mają wyborcy całego kraju przystąpić do urny, by rozstrzygnąć o składzie przyszłej izby deputowanych. Taki jest oficjalny cel wyborów parlamentarnych. Za tym celem kryją się jednak inne, znacznie ważniejsze i donioślejsze. Z zachodów, czynionych przez zjednoczonych przeciwników republikańskiej formy rządu, wnosićby prawie można, że głosowanie powszechne dnia 22. bm. będzie miało rozstrzygnąć o istnieniu rzeczypospolitej. Odczuwają to, jak się zdaje, sami republikanie i z całą energją zabierają się do odparcia ataku. Minister Constans należy niewątpliwie do najenergiczniejszych reprezentantów gabinetu pana Tirarda. Pojmuje on i rozumie obowiązek, jaki teraz na nim ciąży. Dowód tego składa w okólnikach, wystosowywanych do prefektów i arcybiskupów, a odnoszących się do zbliżających się wyborów. Być może, że ze stanowiska ściśle teoretycznego o parlamentarnej i konstytucyjnej wolności, dałoby się niejedno zarzucić tego rodzaju energicznym okólnikom; być może, że bezwzględnym i bezkrytycznym wyznawcom zasad, pan Constans wyda się nadto energicznym — ale tam, gdzie chodzi o rację stanu, gdyż wchodzą w grę podstawy bytu państwowego, tam wszelkie tego rodzaju względy muszą ustąpić. Zdrada stanu i naruszenie spokoju publicznego nie są mniej karygodne, jeżeli są popełniane przeciw republice, choćby sprawcą ich był pretendent, wywodzący ród swój z dynastji ongi królewskiej. Te względy były zapewne dla pana Tirarda i pana Constansa decydującemi, gdy podpisywali swoje okólniki, w nadziei, iż Francuzi — przynajmniej w większości swojej zechcą je uznać dnia 22. września. Jest nadzieja, że to się stanie.

„...Es muss abgeholfen werden!"

Lwów 9. września.

Ich weiss — es muss abgeholfen werden!...

Te pełne iście monarszej powagi i treści słowa, wypowiedział ces. Franciszek Józef w dniu wczorajszym, w Przemyślu, gdy p. Czaykowski, wice-marszałek tamtejszej rady powiatowej, korzystając w samej rzeczy nader zręcznie ze szczęśliwej sposobności króciuchnej wymiany słów z monarchą, wspomniał o klęskach dotkliwych, jakie co najmniej już przepołowiły tego roku średnie zbiory rolników w kraju naszym.

Ta odpowiedź cesarska powinnaby w istocie napełnić otuchą przygnębione umysły wielu tysięcy rodzin w naszem 6 miljonowem społeczeństwie, które przykute do roli i na jej plony ograniczone, z plonów tych w pierwszym rzędzie muszą złożyć państwu daninę w formie rozmaitych podatków, a potem dopiero resztki pozostałe mogą obrócić na swoje wyżywienie aż do następnych zbiorów. Tymczasem zbiory tegoroczne — jak to dokładne relacje ze wszystkich stron Galicji świadczą — wypadły skutkiem niebywałej posuchy tak fatalnie, że niechybny głód w literalnem tego słowa znaczeniu zagraża ludności na znacznych obszarach kraju, nie gdzie dopiero na wiosnę, ale już w ciągu zimy, jeśli tej biednej ludności nie przyjdzie z szybką pomocą hojna ręka.

Cesarz wie o tak nieszczęśliwem obecnem położeniu tyle ważnej dla jego państwa prowincji naszej i wypowiedział to krótko, ale dobitnie — a równie dobitnie skonstatował konieczność pomocy. Słowem — monarcha, szczerze troskliwy o los i dobro swoich poddanych, uczynił wszystko, co mu jako konstytucyjnemu władcy uczynić przystało.

Inicjatywa, szlachetna i rozumna, wyszła tedy z najwyższych wyżyn w każdej monarchji, — bezpośrednio od samej korony. Sama natomiast akcja jest oczywiście rzeczą tylko czynników państwowych, ku temu powołanych, czyli rządu i rady państwa.

Te dwie instytucje powinne tedy gorąco wziąć sobie do serca słowa monarsze, wypowiedziane w Przemyślu, jeśli one — pomimo najlepszych chęci i zamiarów przychylnego nam władcy — nie mają pozostać szumną i radosną, ale ostatecznie w skutkach pustą obietnicą dla biednej galicyjskiej ludności.

Powtarzamy z naciskiem: rząd i rada państwa — bo tylko rozległa i ofiar nie skąpiąca pomoc państwowa, może ocalić ludność przed ruiną, z której ona przez następny dziesiątek lat nie zdołałaby się podźwignąć. W pierwszym zaś rzędzie rząd. On przecież jest tym — *sit venia verbo* — kuratorem krajów z Wiednia rządzonych, kuratorem co prawda odpowiedzialnym przed radą państwa, ilekroć *periculum in mora* nakazuje mu akcję szybką i doraźną bez wyczekiwania na ustawodawczą aprobatę rady państwa — ale odpowiedzialność ta — dodajemy zaraz — jeśli kiedy, to chyba w niniejszym wypadku, nie doprowadziłaby gabinetu hr. Taaffego do stanu oskarżenia!

Za obowiązek święty rządu, wskazany nie samą humanitarnością, nie jakąś większą dozą specjalnej przychylności i sympatji dla Galicji, ale rozumnemi względami na późniejsze interesa monarchji — uważamy przeto szybką i energiczną pomoc rządu dla ludności naszej, zagrożonej głodem i jego potomstwem nieuniknionem — epidemją... A pomoc ta musi być rozmaita. Przedewszystkiem odpisanie podatków tegorocznych dla powiatów nieurodzajem dotkniętych, odpisanie zupełne lub częściowe w miarę ogromu klęski w danej okolicy; pofolgowanie egzekucji zaległych należytości skarbowych, — wreszcie bezprocentowe a miejscami nawet bezzwrotne zaliczki głodowe jak to np. tu i owdzie czyniono w Galicji w r. 1868, za rządów śp. namiestnika Gołuchowskiego.

Pomoc ta musi być również szybka. *Bis dat — qui cito dat!* — w tym wypadku przysłowie to jak rzadko kiedy ma zupełne zastosowanie z dwojakiej racji: ekonomicznej i politycznej. Ekonomicznej — gdyż nie należy zwlekać, aż przytłoczony koniecznością chłop za bezcen wysprzeda swój żywy inwentarz i po uszy zabrnie w długi lichwiarskie, poczem każda zaliczka, którą nawet otrzyma z kasy państwowej, pójdzie na opłatę arendarskiej lichwy, w ten zaś sposób krocie lub miljony, zawotowane przez radę państwa, utoną w kieszeniach wiejskich Schyllock'ów,..

Co do racji politycznej, przypominamy, komu należy, artykuł renegata Naumowicza w czasopiśmie petersburskiem *Słow. Izwiest.* Galicyjski ten eks-apostół schyzmy i knuta, rozczulił się tam nad nędzą chłopów ruskich, którym grozi w niedalekiej przyszłości głód i choroba, a rozczulił się pomiędzy innemi niezawodnie z tej pobudki, aby jakiemi kilkoma lub kilkanastoma tysiącami rubli, uzyskanych w drodze składek, okazać chłopom ruskim, że car i Rosja pamiętają o nich, biadają nad ich dolą nieszczęsną itd. w tym guście. Po prostu skorzystanoby z dobrej sposobności i w groźny dla monarchji sposób, zacząłby rubel wędrować po wschodniej Galicji od chaty do chaty... Ajentów płatnych i niepłatnych nie braknie komitetowi panslawistycznemu, zwłaszcza, gdy nie jeden z nich zechce dobrze obłowić się z takich składek rosyjskich — w rezultacie zaś chłop faktycznie mało co dostałby, a efekt moralny na rzecz amorów carskich zawsze byłby osiągnięty... Więc zdaniem naszem i ze względów polityki, należy koniecznie uprzedzić takie potajemne prezenta rosyjskie,— uprzedzić pomocą rzeczywistą i skuteczną.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że stanowisko i wpływy obecnego namiestnika naszego kraju w Wiedniu, wielce dopomogą do należytego przedstawienia rządowi centralnemu całego stanu rzeczy w Galicji i że w ten sposób, przy dobrej woli sfer decydujących, słowa monarchy: *„...es muss abgeholfen werden!"* — nie pozostaną jeno pięknym objawem życzliwości i sympatyj cesarskich dla zgłodniałych...

Zmiana namiestnika.

Niespodziewane usunięcie się barona Krausa ze stanowiska namiestnika Czech, wywołać musiało naturalnym rzeczy porządkiem liczne i sprzeczne komentarze ze strony prasy austro-węgierskiej.

Najbardziej nieprzychylnie wyraża się o byłym dostojniku *N. fr. Presse* w artykule wstępnym. Jej zdaniem br. Kraus był tylko ślepym wykonawcą poleceń otrzymanych z Wiednia. Był on namiestkiem Czechów i feudałów tak samo, jak Taaffe jest ich ministrem. Taaffego nie Krausa winić należy z powodu niepowodzeń rządowej polityki w Czechach. Zmiana osobistości nastąpiła właściwie we Wiedniu. Hrabia Thun wstępuje na polityczną arenę równie nowicjuszem, jak swego czasu br. Kraus. Toż pismo wspomina zeszłoroczną mowę Thuna, kończącą się życzeniem, by uwieńczenie monarchy koroną św. Wacława, posłużyło do ścieśnienia węzłów między królem a narodem. Po Thunie nie można się wcale spodziewać zainicjowania przyjaźniejszych stosunków między obiema narodowościami. Nominacja człowieka, należącego do pewnego stronnictwa, musi być poczytaną ze strony Niemców jako hasło do walki, jeszcze bardziej zaciętej. Nie jest wszakże wykluczoną możliwość, iż zachowanie się Thuna innem będzie podczas urzędowania. Ale i największe zdolności nie zdołają sprawić, by był czem innem, jak wiernym sługą swego pana.

Demokratyczny *N. Wiener Tagblatt* konstatuje w ironicznym tonie, że nowy namiestnik dozna zapewne sympatycznego przyjęcia ze strony Szwarcenbergów i Lobkowiczów, którzy radośnie powitają jednego ze swoich na „Małej Stronie" w królewskim pałacu. Hrabia Franciszek Thun jest to krew z ich krwi, kość z ich kości; powierzchowność chudziutkiego hrabiego z malutkimi, czerwonawymi kotletami i z monoklem w prawem oku, odpowiada w zupełności jego politycznym zapatrywaniom. Po wojskowym, który pomimo najszczerszej chęci nie zdołał opanować sytuacji, nastąpił feudalny kawaler, którego zadaniem jest popędzać Młodo-Czechów parami, a zarazem ziścić ich najgorętsze marzenia, to jest koronację cesarza austro-węgierskiego królem czeskim. Artykuł swój ozdobił *N. Wien. Tagblatt* tytułem: Namiestnik koronacyjny. W polemice z *Deutsche Ztg.*, która zajęła nieprzyjazne stanowisko wobec hrabiego Thuna, pisze *Vaterland:* Hrabia Thun powołany do działalności, szedł ręka w rękę z Staro-Czechami o ile żądały tego jego przekonania konserwatywne. Co się tyczy „czeskiego prawa państwowego," to takowe zostało uznane ponownie w mowie tronowej z roku 1879, i chyba *Deutsche Ztg.* zechce zwrócić uwagę, iż jest niemożliwością zapoznawać politykę dziesięcioletnią, jaka po mowie tronowej nastąpiła. Namiestnika, któryby zaparł się „czeskiego prawa państwowego," nie doczeka się chyba *Deutsche Ztg.*

Pester Lloyd wyraża się pesymistycznie, że zmiana w osobie namiestnika nie jest niczem innem, jak tylko zmianą filaru w systemie Taaffego. Polityka bezczynności i nieinterwencji w spory stronnicze, nie straciła dotychczas wiary w swą wartość i z tego powodu ani Czesi nie mają okazji do radości, ani też Niemcy do smutku. Hrabia Taaffe dzierży bezprzestannie wagę sprawiedliwości, żadna z szalek nagle nie podniesie się w górę, gdyż obie są — próżne.

Politik konstatuje, iż ustąpienie Krausa spowodowała z jednej strony nieustanna podejrzliwość niemieckiego stronnictwa, które tym sposobem wypłacało się namiestnikowi za jego bezstronność, z drugiej zaś radykalna partja w czeskim obozie, dążąca za każdą cenę do obalenia każdoczesnego rządu. W nowym namiestniku wita *Politik* reprezentanta praw historycznych i równouprawnienia narodowościowego.

Niemniej sympatycznie przyjmuje nominację hrabiego Thuna *Hlas Naroda*, pisząc, iż najodpowiedniejszym następcą bar. Krausa jest obecny namiestnik, który w sejmie czeskim niejednokrotnie dał wyraz swym zapatrywaniom w duchu równouprawnienia i historycznego indywidualizmu królestwa czeskiego, jakkolwiek przyznawał się do narodowości niemieckiej. Dlatego też mianowanie hrabiego Thuna ma szczególniejsze znaczenie.

Narodni Listy twierdzą natomiast zupełnie otwarcie, że hrabia Thun, jako federalista i zwolennik czeskiego prawa państwowego, nie jest dla nich zupełnie niesympatycznym. „Spodziewamy się, że będzie można z nim traktować i wyjść na swoje, jakkolwiek brak nam potemu wszelkich powodów, tłumaczących ustąpienie barona Krausa. My Czesi, nie robiliśmy mu żadnych trudności, podczas, gdy Niemcy nie mieli żadnej przyczyny skarżyć się na jego sprawiedliwość. Urzędnika, któryby zdołał wygodzić obu narodowościom — nie ma wcale."

Ustępujący namiestnik, Alfred baron Kraus, został powołany w dniu 6. lipca 1881 na to stanowisko po baronie Weberze. Jest rodem z Pardubic i po ukończeniu studjów jurydycznych wstąpił do akademji w Wiener-Neustadt. W czynnej służbie pełnił przez długie lata obowiązki audytora. Jako adjutant ministra wojny Degenfelda, powołany został do jeneralnej adjutantury, gdzie dosłużył się stopnia feldmarszałka-porucznika. Na kilka miesięcy przed nominacją na namiestnika, mianowany został baron Kraus prezesem wyższego sądu wojennego.

Hrabia Franciszek Thun, jego następca, jest gorącym poplecznikiem księcia Karola Szwarcenberga, którego wystąpienie przeciw Plenerowi spowodowało abstynencję niemieckich posłów w obec obrad sejmowych. Urodzony w roku 1847 rozpoczął karjerę polityczną, gdy w r. 1879 wszedł jako kandydat feudalny z większych czeskich posiadłości do parlamentu, gdzie zasiadał do roku 1881. Po śmierci ojca zajął miejsce w izbie panów, jako dziedziczny jej członek. Do sejmu czeskiego wybrano go w roku 1883 i tu właśnie w dniu 5go października 1888 r. wygłosił ową mowę, która stanowi rodzaj politycznego programu obecnego namiestnika.

Pisma półurzędowe nie zamieściły do tej pory żadnego komentarza z powodu dokonanej zmiany.

Dzierżawa prawa propinacji.

Co do wypadków, w których prawo propinacji wydzierżawione jest już obecnie przez dotychczasowych ich właścicieli i to po nad czas od 1. stycznia 1890, zwraca dyrekcja uwagę pp. delegatów w wydanej obecnie dla nich instrukcji, o której pierwszej połowie wczoraj mówiliśmy, na to, że w myśl §. 26 noweli propinacyjnej mają być przez Dyrekcję dotrzymane te tylko z tych kontraktów, które zawarte zostały przed 1. lipca 1888 i opiewają na czynsz równający się conajmniej kwocie czystego dochodu, oznaczonego odnośnem orzeczeniem krajowej komisji propinacyjnej, względnie dyrekcji funduszu propinacyjnego. Jeśli zaś przy tych obydwu warunkach czynsz za same prawo propinacji połączony jest z czynszem za inne dodane dzierżawcy użytki, jak n. p. grunta, karczmy, gorzelnie, browary, młyny i t. p., wówczas zbadać ma dyrekcja przy udziale uprawnionych i dzierżawców, ile z tego łącznego czynszu przypada począwszy od 1. stycznia 1890 na same prawo propinacji. Jeżeli przy tem dochodzeniu nie dojdzie do skutku porozumienie między wszystkiemi trzema stronami, wówczas w myśl §. 27 powyższej noweli, jako czynsz za same prawo propinacji uważany będzie dochód, który władza podatkowa przyjęła za podstawę wymiaru podatku dochodowego za rok 1888.

Dotrzymanie zaś wszelkich innych kontraktów, które wspomnianych wyżej warunków z §. 26 nie posiadają, należy w zupełności od uznania dyrekcji. Może ona je w każdym razie wypowiedzieć w terminie prawnym 6 miesięcy.

Wreszcie, podług §. 28 powyższej noweli obo-

PAN PANTALEON,

HUMORESKA.

ROZDZIAŁ I.

W którym zabieramy znajomość z bohaterem.

Gdybyście go państwo znali osobiście, niezawodnie przyznaćbyście musieli, że Pantaleon niesłusznie był pomawiany o mizantropję. Sąsiedzi, których w swej karjerze nieposzlakowanego lokatora mógłby setki naliczyć przez czas dwunastoletniego zamieszkiwania w jednym domu, mieli wprawdzie niejakie dane po temu, aby sąd taki o bohaterze powziąć; był to jednakże sąd powierzchowny. Pantaleon nikogo w domu nie znał, unikał nawet przygodnej rozmowy, dzieci hałasujące w dziedzińcu i na schodach gromił surowo, spluwając przytem tak wymownie, że obserwując go przez czas dłuższy, można było nabrać przekonania, iż kontynuacja ludzkości za pomocą rodziny oburzała go w wysokim stopniu. Spostrzeżenie to zawierało jednakże tylko część prawdy. Pan Pantaleon nie uznawał tylko racji bytu rodzin „klepiących biedę". Jako wyznawca zasady, że człowiek na to na świecie żyje, aby mu było dobrze, nie rozumiał ludzi, którzy biorą na barki ciężar, nie będąc do tego przymuszeni, i gniewał się na nich.

— W życiu każdy tak sypia, jak sobie pościeli — zwykł decydować, gdy mówiono o kimś dotkniętym prześladowaniem losu. Jeżeli są ludzie nieszczęśliwi, to tylko z własnej winy.

— Naprzykład Henryk: ożenił się raz, jak to mówią „bieda z biedą", naharował się jak wół i jeszcze mało mu było; zostawszy wdowcem, niebawem wlazł w drugie jarzmo i teraz przy ośmiuset guldenach rocznie ma Ksantypę na karku i dziewięcioro bębnów. No, powiedz pan sam, czy to nie głupie bydlę taki człowiek; Przychodził do mnie kiedyś pożyczyć pięćdziesiątkę. Oczywiście nie dałem. Małpa jesteś zielona — mówię mu — miałeś po ojcu kilka tysięcy, ale zamiast pomnożyć fundusz, ty się starałeś o powiększenie ludzkości, jakby już i tak nie dosyć było głupich na świecie. I wystaw pan sobie: za przyjacielską uwagę zwymyślał mnie jeszcze i poszedł obrażony.

— Jednakże, panie Pantaleonie — usiłowałem go przekonywać — powiedziano jest, że nie samym chlebem człowiek żyje....

— No, ma się rozumieć! Ja przedewszystkiem żyję mięsem.

— A potrzeby serca? Łaskawy pan, jak mi się zdaje, jest jednakowoż zasłużonym obywatelem w państwie Amora i Wenus?

Uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Nie przeczę, że lubię kobietki, zwłaszcza ładne i młode, lecz, kochany panie, z tego nie wypływa bynajmniej, żebym się obarczał zobowiązaniami, któreby mi sprowadzały nieobliczone troski. Ja, proszę pana, przyjechałem, a właściwie zostałem wyrzucony na ten padół w warunkach równie opłakanych, jak większość: byłem niepokalanym golcem, dopókim nie przyszedł do rozumu. Wówczas powiedziałem sobie: hola! tak nie chcę. I dziś, kochany panie, mam majątek, nie brakuje mi niczego. Ale to, co mam, zdobyłem sam, własną pracą, nieraz bardzo ciężką, zdobyłem więc dla siebie, nie dla innych.

Przy wynurzeniach podobnych pan Pantaleon prostował się pysznie i spoglądał w zwierciadło.

Mieszkał pan Pantaleon od kilkunastu lat w mieście, gdzie po spieniężeniu wsi zajął dość wygodną a niezbyt utrudniającą posadę i prowadził rozmaite „pewne" interesy. Przekroczył już pięćdziesiątkę, ale miał dużo tak zwanej pretensji. Pomimo właściwej wysokiemu wzrostowi skłonności do przygarbienia, trzymał się prosto, starannie zaczesywał tonsurę na ciemieniu, które, jak twierdził, nigdy nie było bite, długie wąsy zawsze były wyrównane żelazkiem. Uważał się za typ męskiej piękności. W teatrze na weselszych sztukach, a więcej jeszcze w cyrku bywał częstym gościem, kolacji po przedstawieniu nie opuszczał nigdy, szukając ile możności swobodnego towarzystwa, gabinety w całem mieście znał na wylot, jednem słowem w zakresie własnych potrzeb i upodobań nie odmawiał niczego... sobie. Nie pamiętano tylko, aby kiedykolwiek i komukolwiek w czasie odnośnych peregrynacyj kupił chociażby szklankę herbaty.

Takim poznałem pana Pantaleona w roku zeszłym.

ROZDZIAŁ II.

W którym odbywa się ekspozycja sztuki.

Rok czasu to w naszej epoce ogromny odłam wieczności, przestrzeń imponująca. Narzekają niektórzy malkontenci, że ludzie obecnie króciej żyją, niż za dawnych dobrych czasów. Być to może, lecz kochani bracia, czy pamiętacie o tem, że dziś żyjemy nieporównanie więcej? Pomyślcie tylko, ile to przeróżnych breweryj spożywa ten świat Boży w ciągu jednego roku? I mógłbym tę „piosnkę nucić długą, jak nić z motka", atoli „nie w tem rzecz."

Szło mi jedynie o przytoczenie możliwe niebotycznych argumentów, któreby czytelnika pogodziły z wiadomością, jaką mu zamierzam zakomunikować: że i pan Pantaleon w niespełna rok czasu uległ pewnym dość radykalnym przeobrażeniom, które skoncentrowały się w nieprzepartej chęci wstąpienia w związki małżeńskie. Jak bywa w podobnych wypadkach, reakcja objawiła się w formach stanowczych, na których zaostrzenie wpłynął jeszcze fakt oburzający, wprost niesłychany. Mój bohater, jeszcze w karnawale uczyniwszy skrupulatny wybór, postanowił był uszczęśliwić swoją osobą pewną piękność; ponieważ zaś był najmocniej przekonany, że dość mu rzec słówko, aby wszystkie niewiasty świata zwróciły się doń, jak słoneczniki do słońca, przy pierwszym ataku zdobył tak zwany koszyczek.

P. Pantaleon, ochłonąwszy tedy ze zdumienia, postanowił „na złość" żenić się czemprędzej, lecz nie chcąc już prowadzić swych zalet prosto do szturmu, przyjął taktykę wojenną, polegająca na tem aby przed każdą akcją wysłać odpowiednie rekonesanse. Rola ta przypadła pani Anastazji, potrosze podobno krewnej p. Pantelona, której marzeniem było założenie biura stręczeń małżeństw. Zachęcona obietnicą wyrobienia koncesji, oraz udzielenia pożyczki na kaucję, pani Anastazja przystąpiła do dzieła z całą energją, co przyszło jej o tyle łatwiej, że miała zawsze w zapasie „partję", która była „jak raz" dla zgłaszającego się kandydata.

Pewnego majowego poranka u pana Pantaleona zjawiła się p. Anastazja, oświadczając mu, że winien niezwłocznie wyjechać na letnie mieszkanie.

— Co pani strzeliło? Cóż to ja jestem dzieckо, albo niewiasta?

— Potrosze jedno i drugie: jesteś pan bowiem konkurentem. Proszę nie robić żadnych „ceregieli". Panna, jak rydz, a przytem zostaniesz pan, jako zięć wspólnikiem świetnie idącej fabryki.

— Czyjej?

— P. Przedgolskiego. Teraz właśnie mieszkają na wilegjaturze w Przygodowicach, tam więc pana wyprawiam. Byłam już sama, najęłam dla pana pokój w tej samej willi, teren więc gotowy, potrzeba tylko wystąpić samemu do czynu.

Firma p. Przedgolskiego trafiła od razu do przekonania mego bohatera. Zauważył nawet, że istotnie czuje znużenie i niedyspozycję, wytchnienie zatem na świeżem powietrzu nie będzie złem lekarstwem.

(Dokończenie nastąpi.)

wiązani są dotychczasowi właściciele prawa propinacji oddać dyrekcji do wglądnięcia wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a względnie podać jej do wiadomości warunki umów ustnie zawartych, pod rygorem, że dopóki uprawniony nie uczynił zadość temu obowiązkowi lub nie wykazał niemożności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji. W obec powyższych postanowień noweli, jasnem jest przedewszystkiem, że w dniu 1 stycznia 1890 wyłącznym właścicielem praw propinacyjnych jest tylko krajowy fundusz propinacyjny, a to bez względu na to, czyli kontrakta pozawierane przez dotychczasowych uprawnionych kończą się przed powyższym terminem, lub sięgają poza termin rzeczony, że zatem dochody z tego prawa propinacji wpływać mają od 1. stycznia 1890 bezwarunkowo na rzecz powyższego funduszu i że od tego dnia szynkowanie odbywać się może tylko za zezwoleniem dyrekcji, która właściwych szynkarzy zgłosi w odnośnem starostwie. Ktokolwiek więc będzie w tym dniu szynkował bez zezwolenia dyrekcji, zatem i bez poprzedniego o tem uwiadomienia starostwa ze strony dyrekcji, uważany będzie za szynkarza pokątnego.

Czyli dalej i które kontrakta pozawierane po nad czas wspomniany, mają lub mogą być przez dyrekcję dotrzymane, zbadanie tego należeć będzie w pierwszym rzędzie do pp. delegatów. Rozumie się, że ostateczna w tym względzie decyzja należy do dyrekcji, zwłaszcza, że w wielu wypadkach zawisłem to będzie od wydać się mającego orzeczenia dyrekcji na wniesione reklamacje co do podwyższonego dochodu z prawa propinacji. Przedewszystkiem więc ocenić należy kontrakta takie nie tylko co do wysokości czynszu przypadającego za prawo propinacji, ale także co do pewności, że raty dzierżawne będą płacone, zatem co do łatwości ściągnięcia zaległej raty, a ewentualnie i rozwiązania kontraktu. W ogóle zaś zależy tu na jasności i stanowczości układu, który miałby obowiązywać dyrekcję. Konieczne te wymogi układu trudno będzie znaleźć w kontraktach pisemnych choćby notarjalnych, a już wcale ich nie będzie w kontraktach ustnych. Stanowczem jest więc dążeniem dyrekcji, ażeby przy pomocy pp. delegatów w wypadkach, gdzieby dotychczasowa umowa miała być dotrzymaną, dotrzymanie to odnosiło się li tylko do kwoty czynszu dzierżawnego, dalej ażeby umowa dzierżawna zawartą była na nowo w formie i podług warunków przez dyrekcję ustanowionych, dotychczasowe zaś kontrakta, o ile odnoszą się do samego prawa propinacji, bez żadnej pretensji do funduszu propinacyjnego zostały rozwiązane. W tym też celu wezwą delegaci tak uprawnionych, jak i ich dzierżawców, by w pewnym przez delegatów oznaczyć się mającym terminie jawili się osobiście lub przez pełnomocników i przedłożyli właściwe kontrakta dzierżawy prawa propinacji lub podali warunki ustnie zawartych umów. W terminie wspomnianym zwróci p. delegat uwagę interesowanych, że obowiązani są oni, szczególnie przy ustnych umowach, przedstawić ścisłą prawdę. W razie bowiem, gdyby się okazało, że kontrakta lub ich warunki były sfingowane i z tego powodu galic. fundusz propinacyjny byłby narażony na stratę, będą oni odpowiedzialni tak za nią, jak i za wprowadzenie w błąd władzy. Jeżli przedstawione kontrakta nie nasuwają delegatom żadnej wątpliwości, należy zapytać strony, czy nie zamierzają rozwiązać dotychczasowego kontraktu przed 1. stycznia 1890, tudzież skłonić obiedwie strony do gotowości przemiany, bez żadnej pretensji do funduszu propinacyjnego, każdego czasu, kiedy tego dyrekcja zażąda, istniejącego kontraktu na nowy, podług znanych warunków ułożony, zatrzymując dotychczasowy czynsz i warunki spłaty ratalnej. Obiedwie te deklaracje należy objąć dotyczącym protokołem, w którym nadto dzierżawca winien podać wyraźnie, że „zwalnia dyrekcję od obowiązku z §. 26, t. j., od dotrzymania istniejącego, należycie opisać się mającego kontraktu, a natomiast gotów jest z tąż dyrekcją funduszu propinacyjnego zawrzeć nowy kontrakt podług powyżej dołączonych warunków i warunki te równocześnie przyjmuje i podpisuje.“ Koszta stempli do wszystkich podobnych kontraktów, gotową jest dyrekcja ponieść z własnych funduszów.

W razie wszakże nasuwającej się jakiejkolwiek wątpliwości, należy ją ściśle zbadać i w protokolarnem dochodzeniu prócz powyższych okoliczności, starać się wyjaśnić, czyli przedstawiony obecnie lub poprzednio dyrekcji kontrakt jest prawdziwy, kiedy, na jaki czas, za jakim czynszem i w jakich płatny ratach, został zawarty, wreszcie czyli komu i w jakiej wysokości dzierżawca złożył kaucję. Gdyby zachodziła potrzeba, zarządzą pp. delegaci na niektóre odpowiedzi zeznających przesłuchanie świadków lub osób wiarygodnych, a wynik tego przedstawią stronom z wezwaniem do zeznania prawdy rzeczywistej.

Jeżeli dalej w tem dochodzeniu właściciel prawa propinacji — mimo przeciwnego twierdzenia dzierżawcy — oświadczy, że kontrakt dotychczasowy uważać należy za rozwiązany z końcem r. 1889, winien podać powody do protokołu i oświadczenie swe udowodnić. Gdyby sprawa ta nie została polubownie z dzierżawcą załatwioną, do czego w każdym razie dążyć należy, przedłoży ją p. delegat dyrekcji bezzwłocznie do dalszego postanowienia wraz z aktami, kontraktem i wnioskiem ze swej strony, jak niemniej protokolarnie spisanymi zarzutami dzierżawcy. Przy sposobności dalszego badania istoty kontraktu, zbadać należy również wysokość czynszu w ogóle, a w szczególności w wypadkach, gdy kontrakt opiewa na wydzierżawione prawo propinacji łącznie z innymi dzierżawcy dodanymi użytkami. Pomocną tu będzie pp. delegatom prócz podanych już wyżej okoliczności, także znajomość stosunków miejscowych co do wartości wspomnianych użytków. Wynik tego §. 27 noweli przewidzianego badania, przedstawią delegaci stronom do oświadczenia się i przyjęcia. W razie niedojścia do porozumienia wszystkich trzech stron, ile z czynszu łącznego przypada na same prawo propinacji, a ile na inne użytki, wysokość czynszu propinacyjnego nie może być niższą od fasji z r. 1888.

W każdym razie, jak to wyżej nadmieniono i w wypadku nieporozumienia się stron co do rozdziału czynszu, szczególnie przy ustnych umowach, dążyć należy koniecznie do protokolarnego uzyskania zgody stron na przemianę dotychczasowego kontraktu na nowy, przez dyrekcję ułożony, a przynajmniej do takiego protokolarnego zeznania, na podstawie którego dyrekcja w wypadku potrzeby dotrzymania kontraktu, miałaby pewność co do wysokości czynszu za same prawo propinacji, co do terminów uiszczania rat, ich ściągania, ewentualnie rozwiązania kontraktu, a gdzieby to tylko było możliwe, ażeby dyrekcja miała także zabezpieczenie kaucyjne. Jeżeli strony zgodzą się na przemianę istniejącego kontraktu na nowy, przedstawić należy dyrekcji przy dołączeniu wszystkich aktów i dokumentów odpowiednie wnioski umotywowane w wypadkach, gdzie istniejący kontrakt obowiązywać będzie tylko przez krótki czas roku 1890 i z tego powodu lub dla zatrzymania obecnego dzierżawcy, czynsz dzierżawny miałby być stosunkowo niższy. Gdyby zaś strony nie zgodziły się na wspomnianą wyżej przemianę kontraktu, zażądają pp. delegaci od dotychczasowych uprawnionych wręczenia złożonych przez dzierżawców kaucyj dzierżawnych do depozytu starostwa, a to w stosunku czynszu propinacyjnego do czynszu za inne użytki i przedłożą dyrekcji opinję swoją, ewentualnie i wnioski przy dołączeniu wszystkich aktów i dokumentów.

Przy kontraktach opiewających na samo prawo propinacji, podług których jednak dzierżawca obowiązany jest po nad czas od 1. stycznia 1890 uiszczać właścicicielowi oprócz czynszu w gotówce także pewne naturalja, winne być naturalja takie w drodze polubownej ocenione, a wypadająca ich wartość doliczoną do kwoty czynszu.

Pamflet polityczny.

W nakładzie księgarni Ryszarda Willhelmi w Berlinie (znanej już z wydania tyle głośnego pamfletu na cesarza Fryderyka: *„Auch ein Programm aus den 99 Tagen“)* ukazała się nowa broszura, nie wymieniająca nazwiska autora, p. tyt.: *„In neuer Zeit. Briefe eines alten Diplomaten, an einen jungen Freund.“* Dotychczas wyszedł pierwszy list pod specjalnym tytułem: *Wallende Nebel und Sonnenschein*“.

Köln. Ztg. w równiež tajemniczy sposób, jak za ukazania się pierwszego pamfletu, poczyna już znowu przebąkiwać o tem — że autor nowego utworu jest „jednym z wtajemniczonych“ — że mąż ten znakomity „posiada klucze od niejednej ukrytej szufladki najnowszej historji“ — że mogąc ją studjować z najbliższej blizkości, pojmuje jaknajdokładniej związek tajemny wszelkich faktów i wypadków. Jakkolwiekbądź jednak może się o tem rozpisywać półurzędowy organ koloński — nikt mimo to pozostać nie może w błędzie co do tego punktu — że nowa broszura jest po prostu pamfletem, skierowanym przeciw pamięci cesarza Wilhelma — tak jak owa pierwsza zawierała najdrażliwsze wycieczki przeciw cesarzowej Fryderykowej a zarazem i zgasłemu jej małżonkowi.

Autor broszury *In neuer Zeit* oświadcza np., że w kołach dworskich za panowania cesarza Wilhelma ton ogólny nadawały pewne żywioły — które w niemiły sposób pachniały ujeżdżalnią, i nie mogły uchodzić za pierwowzory najlepszego stylu. Sam cesarz Wilhelm nie poznał się na dziwnym kierunku, w jakim rozwijało się towarzystwo dworskie — lubo widzieli to wszyscy inni, zmuszeni do milczenia z pietestycznych względów. Owe żywioły, niedające się pogodzić ze zasadami szlachetnej formy i obyczajów, stały się niebezpiecznym wzorem dla młodych, wrażliwych a skłonnych do naśladownictwa generacyj. Dalej miała się ostatniemi laty życia cesarza Wilhelma okazać dążność do zachowywania miłego *status quo,* do zatrzymywania wysłużonych starych wojskowych na dotychczasowych ich stanowiskach — a ztąd miała powstać niejedna niekorzyść dla armji pod względem jej ruchliwości i gotowości do boju.

Autor idzie dalej jeszcze w swych twierdzeniach. Oto sędziwy cesarz stał się w końcu niezdolnym do ponoszenia trudów kampanji; ponieważ zaś boleść monarchy odsuniętego od placu boju najfatalniej mogła była wpłynąć na jego zdrowie — przeto trzeba było unikać wojny i cofać się przed nią nawet i ze względów zupełnie niepolitycznych. W skutek tego zaś, że rząd liczyć się musiał z tego rodzaju bolesnemi i drażliwemi względami — nie posiadał on w kierowaniu zewnętrznej polityki na zawołanie owej wolności koniecznej do prowadzenia wojny w sposób najskuteczniejszy i najciętszy. Autor oświadcza dalej, że cesarz Wilhelm, który panował po za zwykłą miarę ludzkiego panowania, był mężem jednego dnia, (tj. żyjącym już z dnia na dzień) — a w obec obawy, że następca tronu jak najzupełniej przeobrazi zewnętrzną i wewnętrzną politykę państwa, powstało w niemieckiej polityce pewne ochromienie, pewna zbytnia bojaźliwość w obec zagranicznych gabinetów.

Freisinnige Ztg. streszczając powyższe wywody autora broszury, zauważa, że koniec końcem przedstawia on cesarza Wilhelma w ostatnim okresie panowania jako monarchę równie niezdolnego do sprawowania rządów — jak swego czasu przedstawiał ciężko chorego cesarza Fryderyka. Organ pana Richtera kładzie nacisk na to, że tak jak wówczas, tak i teraz pociski wymierzone przeciw zmarłemu monarsze owinięto we frazesa pozornej czci i podziwu — a pochlebstwa te brzmią tem wstrętniej, im jaskrawiej one stoją w przeciwieństwie do ostatecznej treści i intencji broszury. Zdaniem *Freisinnige Ztg.* nie zasługuje też powyższa broszura bynajmniej na pewne uwzględnienie i ekskulpację dlatego tylko — że napisaną jest widocznie ku uświetnieniu osoby kanclerza niemieckiego, ks. Bismarka, „niezbędnego i niezastąpionego“, „bez którego lud obyć się żadną miarą nie może“.

Autor pamfletu w niewątpliwych i jasnych terminach daje do zrozumienia hrabiemu Waldersee — „że nie ma on ani obowiązku ani prawa do dawania monarsze rad co do chwili stosownej i politycznych warunków wypowiedzenia wojny“ — „że kanclerz jedynym być może doradcą cesarza co do kwestji potrzeby wojny, a szef sztabu jeneralnego jemu najpierw referować musi co do punktu odpowiedniej chwili.“ *Freis. Ztg.* zauważa dalej jeszcze ze swej strony, że owego celu uświetnienia osoby kanclerza i dowiedzenia absolutnej jego niezbędności, nie zdołają zakryć nawet i gęste obłoki kadzidła zużytego na cześć obecnego cesarza — „orła wzbijającego się naprzeciw słońcu.“

Organ p. Richtera przechodzi następnie do rozbioru zaczepek, skierowanych w broszurze przeciw wolnomyślnemu stronnictwu. Mowa tam np. o „kanałach skierowanych z wolnomyślnego gniazda szczurzego“ ku cesarzowi Fryderykowi — o „szybkim napadzie rabusiowskim“ wolnomyślnych za czasów jego panowania, co zapewne ma oznaczać znane wycieczki przeciw ministrowi Puttkamerowi. Broszura głosi o „politycznem bankructwie“ wolnomyślnego stronnictwa. — Jedynem stronnictwem niemieckiem, umiejącem się, zdaniem autora broszury, znaleść na wysokości czasu i prawdziwego patrjotyzmu, jest stronnictwo narodowo liberalne *Koeln. Ztg.* dziękując autorowi za takie uznanie narodowo-liberalnego obozu, zauważa przytem, że zdradził on stanowisko swe i charakter polityczny przez używanie pewnej liczby cudzoziemskich wyrażeń — jako i przez nadmierną swą niechęć dla największej części prasy niemieckiej. Sam autor zresztą zwie się „starym dyplomatą“, pragnącym pouczyć i oświecić „młodego przyjaciela.“

Hamb. Corresp. omawiając broszurę, robi zarzut autorowi, że nie wie, iż książę Bismark tylko pozornie i ze względu na prawdopodobnie bardzo krótkie rządy cesarza Fryderyka, zgodził się na jego program, jaki obwieścił, wstępując na tron.

I inne pisma niemieckie zwróciły naturalnie baczną uwagę na enuncjacje starego dyplomaty. *Germania* zwraca się przedewszystkiem do ustępów, poświęconych ks. Bismarkowi. Znane frykcje Bismark - Waldersee zbywa dyplomata krótko, oświadczając, że ich nie było. Według niego, nie chodzi o następcę dla kanclerza, ale w ogóle o zastępstwo. Książę Bismark pouczył zapewne cesarza, jak ma rządzić także — bez Bismarka. Specjalnie gniewa się *Germania* za zarzuty, które dyplomata czyni stronnictwu centrum. Rzecz zupełnie jasna. — *Berliner Börsen Courrier* twierdzi, że broszura ta jest robotą *(Machwerk)* pensjonarjusza tajnego funduszu, a zajmuje się nią tylko dlatego, bo powstała bajka, jakoby autor należał do poważnych i informowanych sfer. Tylko z jednego względu mogłoby to zapatrywanie być mylnem. Oto broszurę cechuje niesłychany brak pietyzmu dla cesarza Wilhelma I., a takie zachowanie się możliwem jest tylko w sferach „dyplomatycznych“.

Tegoroczne urodzaje.

W dalszym ciągu publikuje *Rolnik* następujące sprawozdania, nadeszłe z poszczególnych oddziałów:

Z tłumackiego. Na ogólnem zgromadzeniu członków oddziału tutejszego cyfry ubytku ziarna i paszy wskutek posuchy, zestawiono w następujący sposób: Rzepaku był na morgu zbiór zwykły dawniej 8 cetn. m. tego roku 1 cetn. m., pszenicy oz. był 8 cet. teraz 2 cetn. m., jarej 7 cetn. teraz 2 cetn. m., żyta 6 cetn. m. teraz $1^1/_2$ cetn. m., jęczmienia 8 cetn. m. teraz 4 cetn. m., owsa 6 cetn. m. teraz 2 cetn. m., grochu 6 cetn. m. teraz 4 cetn. m., hreczki 5 cetn. m. całkiem spalona, bobu, bobiku i wyki 8 cetn. m. teraz 2 cetn. m., fasoli 5 cetn. m. teraz 2 cetn. m., siemieniu 2 cetn. m. teraz niema nic nasienia, włókno krótkie ale dobre, kukurudzy 8 cetn. m. teraz 2 cetn. m. niedorodnej, kartofli 50 cetn. m. teraz 25 cetn. m. drobnej, buraków 150 cetn. m. teraz 40 cetn. m., kapusty 300 cetn. m., koniczyny (oba zbiory) 30 cetn. m. teraz 3 cetn m. z drugiego zbioru niema nic, siana 10 cetn. m. teraz 6 cetn. m. potrawiu niema nic, mięszanki (siano) 22 cetn. m. teraz 3 cetn. m. Słomy ozimej jest przeciętnie o $^1/_3$, a jarej o połowę mniej, jak w zwykłych latach. Koniczu nasiennego nic nie zebrano.

Z oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego, donosi p. J. Brunicki w imieniu rady oddziału, że o ile można osądzić, różnice spowodowane posuchą tegoroczną nie są w oddz. stryjskim tak doniosłe, jak w innych częściach kraju. Uwzględniając większą i mniejszą posiadłość, przedstawiają się ubytki następująco: żyto, pszenica i jęczmień: w ziarnie ubytek $^1/_4$ część, w słomie $^1/_2$ do $^1/_3$ części, owies w ogóle drobny na ziarno, słomy ubytek $^1/_3$ części, konicze na paszę ubytek $^1/_2$ do $^3/_4$ części, siana miejscami brak $^3/_4$, miejscami $^1/_2$, zbiór kartofli zapowiada się na $^4/_5$ zwykłego. Daty te odnoszą się tylko do powiatu stryjskiego i części żydaczowskiego, z reszty tegoż powiatu (ku Samborowi) i z drohobyckiego niema wiadomości.

Z rohatyńskiego. Przyjąwszy za podstawę 100 morgów ziemi ornej, można przyjąć we wielkiem przybliżeniu do prawdy, iż we większych i mniejszych gospodarstwach łącznie przypada z powyższego obszaru 10 mg. na ugor, 10 mg. na okopowe, 10 mg. na konicz, a resztę 70 morgów na zboża wszelkiego rodzaju. Otóż w latach normalnych przy średnim urodzaju wydadzą owe 70 morgów ziarna 560 cntn. metrycznych, słomy 1260, koniczu 168. Okopowych nie uwzględniono w przypuszczeniu, że plon będzie normalny.

Z tego samego obszaru 70 morgów zebrano w tym roku w najlepszych gospodarstwach rzeczywiście: z ziarna 315 cntn. metr., słomy 490, koniczu 20.

Okazuje się więc niedobór: ziarna 245 ctn. metr. à 6·00 złr. = 1.470 złr., słomy 770 ctn. metr. à 0·50 złr. = 385 złr., koniczu 148 ctn. metr. à 2·00 złr. = 296 złr., łącznie więc na 100 morgach ornej gleby wynosi niedobór 2.151 złr. czyli: na każdym morgu 21 złr. 51 ct. bez względu, czyli ten morg był lub nie był obsiany.

Niedobór ten jeszcze nie jest całkowicie wykazanym, albowiem przy każdym ornym kompleksie jest pewien procent łąk. Przypuściwszy tylko 15% z wydatkiem średnim siana 112 cetnarów metrycznych, zamiast których w roku bieżącym zaledwie 50 ctn. metr. zebrano, powtóre: w zestawieniu powyższem przyjęto ceny słomy i koniczu takie, jakie w latach normalnych te produkta mają, gdy w roku obecnym ceny paszy i słomy już obecnie są trzykrotnie wyższe, co daje ogromną a niekorzystną różnicę. Obliczony w niniejszem zestawieniu niedobór jest zgodny z rzeczywistym stanem w gospodarstwach najlepiej prowadzonych — we większej zaś części gospodarstw niedobór jest jeszcze większy.

KRONIKA.

Nekrologja. Leon Proskurnicki, emeryt. nauczyciel lud. z Trójcy, zmarł w Kołomyi d. 1. bm. w 51. roku żywota. — W Rzeszowie zmarli: Leopoldyna z Szajnoków Peszkowska, wdowa po nauczycielu ludowym i Józef Töpper, urzędnik kolei Karola Ludwika.

Kalendarz. Wtorek (10.): Mikołaja z Tol. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 36, zachód o godzinie 6. min. 16.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Włodzimierz Spasowicz, znakomity krytyk i publicysta, bawi w naszem mieście, dokąd przyjechał celem uczestniczenia w obradach kongresu prawniczego. Pierwszy krok swój zaznacza pan Spasowicz dziełem ofiarności publicznej, a mianowicie odczytem na rzecz dobrze u nas zasłużonego Towarzystwa Mickiewiczowskiego, który odbędzie się dziś, tj. we wtorek, o godzinie 6., w sali ratuszowej. Treścią odczytu będzie rzecz o „Konradzie Wallenrodzie“. Nie wątpimy, że publiczność nasza zgromadzi się licznie; że ją pociągnie nietylko sam przedmiot wykładu, ale i osoba prelegenta, który zalicza się do najznakomitszych krytyków i znawców literatury naszej. Zresztą przykład Warszawy i Krakowa, gdzie prelekcje Spasowicza cieszyły się nadzwyczajnem choć zasłużonem uznaniem, pociągać ją winien. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Rozprawa główna w procesie p. Bolesława Wysłoucha i towarzyszy, odbędzie się d. 25. pod przewodnictwem radcy Bogdaniego.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 13·5°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 15°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Kongres dentystów. Dr. Gońka, znany dentysta tutejszy, wyjechał do Paryża celem wzięcia udziału w obradach kongresu dentystów, mającego się tamże odbyć w bieżącym miesiącu.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że z d. 1. września 1889, t. j. z nowym rokiem szkolnym, będzie do rozdania dwanaście (12) stypendjów z fundacji miejskiej dla sierót-chłopców i trzy (3) stypendja z takiejże fundacji dla sierót-dziewcząt — każde w kwocie rocznej siedmdziesiąt i dwa (72) złr. aw.

Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religji chrześcjańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie i osierociałe po obojgu rodzicach, a przynajmniej po ojcu. Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12. roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do ukończenia 14. roku życia.

Dziewczęta, uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia 14 roku życia.

Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierót, winni prośby, zaopatrzone w należyte dowody, tudzież poświadczenie ubóstwa — przez komisarjat i urząd parafjalny — oraz przynależności do gminy lwowskiej — przez miejski urząd konskrypcyjny — i potwierdzone przez dyrekcje szkół, do których sieroty uczęszczają, wnieść do magistratu najdalej do 15. października 1889.

W sali Towarz. gimnastycznego „Sokoła“ zaprowadzono wentylatory według wskazówek inżyniera-mechanika p. Rychnowskiego. Wentylacja będzie się w ten sposób odbywała, iż świeże powietrze wprowadzane będzie kanałami wentylacyjnemi, umieszczonemi pod posadzką, a ztąd dopiero otworami na salę i to w lecie zimne, zaś w zimie ogrzane. Ze sali będzie powietrze uchodziło przez wentylatory, zaopatrzone w palniki gazowe. Wentylacja ta ma się odbywać nader szybko i skutecznie.

Towarzystwu „Sokoła“ należy się pełne uznanie za wprowadzenie takiego ulepszenia, które niewątpliwie wielkie ma znaczenie w hygienicznem urządzeniu sali gimnastycznej.

Jeżeli już mowa o „Sokole“, musimy też wspomnieć i o gimnastyce. Oto nauka gimnastyki w „Sokole“ już się rozpoczęła, a my z naszej strony odzywamy się do wszystkich rodziców, którym zależy na zdrowiu młodego pokolenia, by jak najliczniej zapisywali dzieci na naukę gimnastyki. Dziś, w obec ogólnego obowiązku służby wojskowej i strasznego przeciążania naukami, nie pamiętać o gimnastyce, byłoby więcej, niż grzechem.

Nauka gimnastyki u nas we Lwowie jest bardzo dobrze i systematycznie prowadzoną, a Towarzystwo „Sokoł“ zrobiło wszystko, czego względy hygieny i racjonalnej gimnastyki wymagają. Posiada doskonałych nauczycieli, salę, przyrządy i budynek, urządzony całkiem stosownie do potrzeby; są więc wszelkie warunki do korzystnego pielęgnowania i wzmacniania zdrowia.

Krwawe zajście. Wojciech Skrabek, zarobnik z Pasiek miejskich, liczący lat 38, żonaty, ojciec dwojga dzieci, przychwycony wczoraj na kradzieży drzewa w lesie przez leśnego Kobla w Winnikach, stawił mu opór, skutkiem czego leśny, używszy palnej broni, przestrzelił mu lewe ramię i dwa palce u ręki. Zranionego odstawiono do głównego szpitala i wdrożono śledztwo sądowe.

Oszust. Już od dłuższego czasu operuje tu jakiś rzezimieszek na niedoświadczonych wieśniaków, zaczepiając ich jako rzekomy ajent policyjny. I tak oświadczywszy onegdaj Ignacemu Krypiakiewiczowi, gospodarzowi z Toporowa, iż go aresztuje dla braku paszportu, zaciągnął go do sieni przechodniej kamienicy, gdzie przeszukawszy jego kieszenie, odebrał mu pugilaresik z kwotą 1 złr. i książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności nr. 60.166 na 1500 złr., poczem uszedł.

Lwowska brygada, tj. 30. i 95. pułk piechoty, przybyła wreszcie we wtorek do Stanisławowa. Z powodu, iż sąsiednia wieś, Wołczyniec, powodzią nawidzona została, zakwaterowano pułk 30. w mieście. Również stosownie do zapowiedzianego programu, przybyły 58. i 41. pułk piechoty, jeden bataljon 24. pułku piechoty, baterja artylerji i dwa szwadrony dragonów na ćwiczenia do Stanisławowa. Z powodu zerwanego mostu inundacyjnego na trakcie tyśmienickim, piechota zmuszoną była przejść przez most żelazny kolejowy. W Stanisławowie panuje obecnie ruch niezwykły. Gwarno w restauracjach, hotelach i na ulicach miasta. Muzyka przygrywa codziennie na publicznych placach i w kasynie. Ćwiczenia trwać będą do 12. włącznie, poczem obce pułki wrócą do miast, gdzie stoją załogą.

Jan Zacharjasiewicz, sympatyczny powieściopisarz, bawiący od kilku dni w Starym Gwoździcu w domu hr. Dzieduszyckich Stanisławów, odwidzał w niedzielę bm. Kołomyję. Oglądał malowidła ścienne w cerkwi, był nad mostem werbiąskiem, by się przypatrzeć zniszczeniom, jakie wylew Prutu spowodował i odwidził sklep spółki huculskiej, gdzie zakupił kostjum rusiński dla małej dziewczynki.

Konfiskata. Ostatni numer *Kurjera Rzeszowskiego* został przez prokuratorję państwa skonfiskowany.

Zamach rozbójniczy. W Podkamieniu, powiatu brodzkiego, dnia 30. zm rano przyszedł do handlarza bydła, Lajby Schnepfa, włościanin, Michał Witkowski z prośbą, aby poszedł z nim do sąsiednich miejscowości i pomógł mu kupić krowę. Schnepf przyjął zaproszenie i obaj udali się do najbliższej miejscowości, Litowisk, a ztamtąd ku Malinikom. Przy targowaniu krowy w Litowiskach, zauważył Witkowski u Schnepfa banknot na 50 złr. W Maleniskach pożegnał się on z nim i odszedł drogą przez las wiodącą ku domowi. Kiedy następnie i Schnepf załatwiwszy interesa, powracał tą samą drogą do Podkamienia, wypadł nagle z krzaków Witkowski i strzelił do niego z pistoletu, a widząc, że go tylko skaleczył w policzek, pochwycił swą ofiarę za szyję i zaczął dusić, sięgając jednocześnie do kieszen Schnepfa. Napadnięty bronił się rozpaczliwie i wołał o pomoc, a Witkowski usłyszawszy odzywanie się ludzi w lesie, wypuścił go i umknął lasami za granicę rosyjską, gdzie podobno już został aresztowany i do Radziwiłłowa odstawiony. Schnepfa odprowadzili nadbiegli ludzie do karczmy w Malniskach, zkąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziony został do szpitala w Brodach.

Zmiana wyznania. Donoszą ze Stanisławowa, że dnia 6. b. m. jawił się w tamtejszem starostwie, w towarzystwie uproszonych świadków: pp. Józefa Prus Jabłonowskiego, właściciela dóbr Zagwoźdź, Aleksandra Czołowskiego, dyrektora banku zaliczkowego, i ks. Mikołaja Kotlarczuka, kaznodziei katedralnego, p. Leon Sas Terlecki, ukończony teolog, który przed 3 laty przeszedł na prawosławie, a przed półtora rokiem znajdował się w więzieniu śledczem w Czerniowcach pod zarzutem zbrodni stanu, poczem po przesłuchaniu 800 świadków na wolność puszczony został, i oświadczył protokolarnie, że powraca na łono Kościoła katolickiego i przyjmuje obrządek grecko-katolicki.

Kolej żelazna podkarpacka. Wiadomo, że pierwotnie kolej państwowa miała iść doliną nowotargską przez Nowy Targ. Zmieniono kierunek, dociągając ją do Chabówki i Jordanowa, przez co wielką wyrządzono krzywdę zdrojowiskom krajowym i Zakopanemu. Dzisiaj krzywda ta wymaga naprawy tego, co zepsuły względy uboczne. Wojskowość ma wielkie obszary dla ćwiczeń artyleryjskich pod Nowym Targiem i uczuwa niedogodność komunikacji. Towarzystwo tatrzańskie porusza także potrzebę dociągnięcia linji kolejowej do Nowego Targu. Interesującym się tą sprawą możemy donieść, że Węgrzy, lepiej pojmując doniosłość kolei podkarpackiej, linję kolejową systematycznie co roku niemal przedłużają, zbliżając się zwolna do galicyjskich Karpat tak, że możnaby kiedyś myśleć o linji idącej z Poronina a łącznej z węgierską. Otóż dnia 16. sierpnia, na zaproszenie miasta Podolina, zebrało się 70 reprezentantów miast okolicznych i ci zadecydowali dalszą budowę kolei doliną Popradu, aby nią połączyć 25 odciętych miejscowości, a to drogą w kierunku do Orla.

Czytelnia dla robotników. Donoszą ze Słobody Rungórskiej: Grono ludzi zacnych, na których czele stanęli pp. dr. Fedorowicz, Straszewski, Lewicki, Żymirski i inni, ułożyli statuty dla nowo zawiązać się mającej czytelni; statutów wprawdzie jeszcze nie zatwierdzono, jednakże dzięki ofiarności założycieli, ilość dzieł treści naukowej i beletrystycznej, ofiarowanych nowemu Towarzystwu, jest wcale pokaźną, a robotnicy tłumnie przystępują jako członkowie czytelni.

Ze świata nafciarskiego. Z Krosna donoszą o nadzwyczajnym ruchu, jaki zapanował w kopalniach pod Iwoniczem, Rymanowem i Krosnem.

Świeżo zawiązała się t. z. spółka poznańska z kapitałem zakładowym pół miljona marek, na której czele stoi hr. Kwilecki. Komarnicki i sp. po nieudałym pierwszym szybie pod Rymanowem, rozpoczęli obecnie szyb drugi, poruczywszy roboty dr. Lewakowskiemu. W szczęściu przodują, jak zwykle, Amerykanie. W Węglówce w 180 m. otrzymali ropę nadzwyczaj obfitą, wybuchającą pełną strugą z otworu bez przerwy. Podobnież w Klimkówce, gdzie ich pierwsze dwa szyby zawiodły, dowiercili się w trzecim szybie do ropy, która się wydobywa bez pompy w ilości przeszło 100 baryłek. Nieopodal od nich rozpoczyna wiercenie nowa spółka, w skład której ma należeć dr. Dunikowski, a zajęła ona tereny nader obiecujące i nie dziw, skoro nabywała takowe za wskazówkami tak rutynowanego geologa, jak dr. Dunikowski.

Poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów pod dom „Gwiazdy“ tarnowskiej, budowany z publicznych składek przez ks. Kopycińskiego, jako prezesa, a pod kierownictwem Leona Schwanenfelda, budowniczego, który plany i kosztorys bezinteresownie opracował i całą budową bezinteresownie kieruje, odbyło się dnia 8. września. Aktu poświęcenia dokonał ks. Stanisław Walczyński, infułat kapituły tarnowskiej, w imieniu ks. biskupa tarnowskiego, Ignacego Łobosa, a w asystencji wszystkich towarzystw rękodzielniczych.

Cięta odpowiedź. Anglicy, jak wiadomo, osiedliwszy się w bądź jakim kraju, wszędzie zachowują swoją odrębność narodową. Raz w Buenos Ayres przyszło do sprzeczki między pewną tamtejszą damą, a młodym Anglikiem. „Kiedyś pan się tu urodził — mówiła dama — jesteś pan czystej wody Argentyńczykiem, jak człowiek urodzony w Anglji jest Anglikiem, a urodzony na Cejlonie Cejlończykiem.“ „Taak... — odparł Anglik — więc gdybym przypadkiem był się w stajni urodził, czy byłbym przez to koniem?“

„Kobieta z morza“, najnowszy dramat Henryka Ibsena, poczerpnięty został w niektórych szczegółach z własnego żywota poety. On to sam był owym młodym człowiekiem, który oświadczywszy swą miłość pięknej kobiecie, zabrał jej pierścionek, związał ze swoim i wrzucił w fale morskie, na znak wiekuistego ich serc połączenia. Niestety, owa piękna kobieta jest dziś szczęśliwą małżonką i matką kilkorga dzieci, a i poeta założył własne ognisko rodzinne. Nie przeszkodziło mu to jednak skorzystać w swoim dramacie z tego wypadku, malującego tak poetycznie „zaślubiny z morzem“.

Dobry kolega. Pan Antoni Chodorowicz, krawiec i... rzeźnik, odwiózł onegdaj rano po całonocnej hulance, pijanego kowala T. B. do domu i oddał go w ręce żony. W czasie, gdy czuła małżonka zajęła się mężem, Chodorowicz skradł ze szafy suknie, a następnie wsiadł do dorożki i uciekł.

Krwawa bójka. Jan Mitręga, zarobnik, został onegdaj w straszny sposób pobity koromesłem przez Macieja Gancarza, którego aresztowano. Mitręgę jako ciężko rannego, odwieziono do szpitala.

Aresztowano Srula Schläfera, poszukiwanego w sprawie kradzieży skór, o czem wczoraj donosiliśmy. W pomieszkaniu Schläfera, który jest członkiem bandy złodziejskiej, podczas rewizji, znaleziono koszule pochodzące z kradzieży. Oprócz Schläfera aresztowano jeszcze znanego złodzieja Antoniego Nizińskiego.

Włamano się onegdaj do pomieszkania Mojżesza Wittmana przy ul. Serbskiej l. 1 a po rozbiciu szaf skradziono suknie.

Pierścionek był onegdaj powodem awantury, jaka miała miejsce w Rynku. Pobiły się dwie kobiety Ludwika Tomaszewska i Emilja Nurkowska, które kochają się w pewnym „führerze.“ On kocha je także „obie razem,“ a nawet prezenta otrzymane od jednej, darowuje drugiej. W ten sposób powstała awantura, która zakończyła się na inspekcji policyjnej.

32 pierścionków złotych skradziono onegdaj z kieszeni Chaji Margulies. Kradzież tę popełniono na placu Bernardyńskim, gdzie jakiś „przemysłowiec“ sprzedaje kamienie do rznięcia szkła. Około owego „przemysłowca“ gromadzą się tłumy ciekawych. Z tłoku tego korzystają złodzieje kieszonkowi i zręcznie wypróżniają kieszenie. Sprawcy kradzieży nie wyśledzono dotychczas.

W „łaźni rzymskiej" przy ul. Kołłątaja l. 2. skradziono onegdaj p. Franciszkowi Underce, masażyście tutejszemu, pierścionek ze szmaragdem, wartości 35 złr. Kradzież ta popełnioną została w chwili, gdy służący nacierał p. Underkę szczotką.

Zjazd prawników. W piątek dnia 13. września br. o godzinie w pół do 7. wieczorem urządzone będzie kosztem miasta Lwowa w teatrze Skarbkowskim uroczyste przedstawienie dla uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Przedstawiony będzie dramat „Kościuszko pod Racławicami". Strój galowy. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja zjazdu (hotel George'a) do dnia 12. bm. do godz. 3. po południu. Bilety wydawane będą w pierwszej linji członkom zjazdu i ich rodzinom w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 10—12 i od 4—6.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Bobrowskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk rozpocznie się z dniem 7. września.

Otwarcie pierwszego specjalnego kursu handlowego dla kobiet we Lwowie, koncesjonowanego przez rząd, nastąpi dnia 15. września rb., pod warunkiem, jeżeli się doń zapisze odpowiednia liczba kandydatek. W przeciwnym razie kurs otwartym nie będzie, o czem kierownictwo kursu każdą z kandydatek zapisanych, z osobna i bezwłocznie zawiadomić nie omieszka.

Zapisywać się można u podpisanego kierownika kursu, od dnia dzisiejszego począwszy — w ratuszu na drugiem piętrze, gdzie też na ustne lub piśmienne zgłoszenia się, oprócz regulaminu, wszelkie bliższe informacje otrzymać można. *Adolf Stroner*, naczelnik miejskiej izby obrachunkowej we Lwowie.

Katastrofa w Antwerpji.

Po strasznej nocy z 6 na 7. bm., spędzonej w największej trwodze i bojaźni, ranek przyniósł mieszkańcom Antwerpji podobnie straszny dzień. Czarne, gęste obłoki dymu unosiły się nad miastem i co chwila wybuchał potężny płomień, oświetlając złowrogiem światłem otoczenie pełne grozy, które eksplozja wywołała. Od czasu do czasu odzywał się też potężny huk głuszący płacz i gwar tysięcznej ludności otaczającej obszerem pożołem miejsce katastrofy. To dynamit, który pod gruzami fabryki patronów, objęty płomieniem, eksploduje rozrzucając resztki gruzów i buchając nowym słupem ognia.

Z niesłychanem wytężeniem pracuje straż ogniowa i wojskowość, aby uśmierzyć płomień powstrzymać. Wszystko nadaremnie. Kto i co może zwyciężyć rozpasany żywioł? Woda nie pomaga tu wcale. Kilka kroków od fabryki jest jezioro. I to jednak płonie, na dnie jego odbijają się w całej pełni blaski strzelających w górę płomieni. Przeciw ogromnemu pożarowi nafty — woda nie zdoła nic. Strumienie wody nie zagaszą, ale podsycą jeszcze pożar. Może te płomienie można by tylko piaskiem zasypać — tego brak jednak. Tysiące też wezwanych do ratunku stoją bezsilnie, nie mogąc ani przeszkodzić katastrofie, ani ją ograniczyć. Płomień bucha za płomieniem i ogarnia coraz większą przestrzeń.

W sobotę od południa nadto zerwał się wicher, jakby chciał dopomódz strasznemu żywiołowi ognia do zupełnego zniszczenia miasta. Trzy rafinerje nafty, połączone jednym wielkim ogniem, płoną i płoną, rzucając iskry na domy odległe od nich o sto metrów. Zdaje się już, że i te domostwa padną ofiarą pożogi, poczynają się bowiem palić dachy i ramy okien, które szyb pozbawione zostały jeszcze w chwili pierwszego wybuch. Na szczęście wiatr zmienia kierunek. Miasto ocalone.

Z nadludzkim wysiłkiem pracowano całą sobotę i niedzielę około wydobywania ofiar eksplozji z pośród gorejących gruzów. Cicho i spokojnie leżą ponadpalane zwłoki w jednej z obszernych sal szpitala, którą przeznaczono na razie na kostnicy. Widok tu był przejmujący drżeniem do kości. Dwieście zwłok ułożono tutaj na ziemi, a z wyrazu twarzy nieszczęśliwych łatwo poznać, jakie męki zadała im śmierć zanim zabrała ich na wyłączną swoją własność. Na obojętnym sprawozdawcy sam widok tych trupów robi straszne wrażenie a cóż dopiero, gdy dodamy do tego rozgrywające się tu sceny, prawdziwie rozdzierające serce. Tłumy poszukują swych najbliższych, zawodząc w niebo głosy... a jeszcze straszniejszą jest sala chorych, w której rozlegają się jęki setek ofiar katastrofy, pokaleczonych w większej części bez nadziei ratunku. Trzystu rannych znosi tu najokropniejsze męki i kona pod ręką lekarzy, którzy nic im już pomódz nie są wstanie. Prawdopodobnie ani jeden z robotników i robotnic nie wydostał się cało z katastrofy.

W sobotę nad wieczorem niebezpieczeństwo dla stolicy belgijskiej prowincji wystąpiło w całej grozie. Ponowny wiatr igrając płomieniami, sprawił, że zgorzało 20.000 ton nafty, a ogień coraz szersze zakreślał koło, obejmując jeden magazyn za drugim a z niemi ich zawartość. Była chwila, która wprawiła wszystkich mieszkańców Antwerpji w niedający się opisać popłoch. Jeszcze jeden moment, a płomienie byłyby ogarnęły tamy wodne rezerwoarów i byłaby druga katastrofa na podobieństwo niedawnej, jaka nawidziła Johnstown w północnej Ameryce. Antwerpja byłaby została zniszczoną dwoma przeciwnemi sobie żywiołami: ogniem i wodą.

Na szczęście, jak wczorajsze depesze doniosły, udało się pożar w części powstrzymać i niedopuścić jeszcze do większej katastrofy.

Na miejsce wypadku bezwłocznie niemal przybył minister spraw wewnętrznych, celem zdawania królowi telegraficznych sprawozdań.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Gustaw Fiszer urządza we czwartek wieczorek humorystyczny w Kołomyi. — Panna Mira Hellerówna — jak donosi *Kur. Rzesz.* — powróciwszy z Wenecji, bawi obecnie w Rzeszowie, zkąd po kilkudniowym wypoczynku udać się ma do Warszawy. — Pani Zimajer cieszy się w Warszawie stałem powodzeniem, a *Kurjery* domagają się zaliczenia pani Z. do stałego składu sceny warszawskiej.

Repertoar teatralny. Dziś „Baron cygański". Jutro „Swiat nudów", komedja w 3 aktach Paillerona, Trzeci gościnny występ p. Dutertre'a, artysty teatru Odeon w Paryżu. — We czwartek „Mikado." — W piątek na uczczenie zjazdu polskich prawników „Kościuszko pod Racławicami." — W sobotę „Gonitwa za szczęściem," operetka w 3 aktach Suppego.

Z izby sądowej.

Czerniowce 8. września.

(*„Sny od Boga pochodzą"*).

Piotr Markowicz, parobek dworski w Baniłowie Ruskim, nie wyczytał wprawdzie powyższej sentencji w dziełach Schillera, ani nawet na okładkach sennika — bo czytać nie umie — niemniej jednak znał ją i wierzył, że sen nie jest przypadkową grą nerwów i wyobraźni, ale głosem Opatrzności, która na tej drodze daje śmiertelnikom rozmaite przestrogi i rady (najczęściej numera loteryjne..). Sni mu się razu pewnego, że piękna jego żona, którą niedawno poślubił, nie kocha go — ba nawet kocha innego, a to parobka dworskiego, Andrzeja Laurenca... Sen niemiłosierny męczy biednego Piotra jeszcze fatalniejszym obrazem: przedstawia mu wnętrze izby, gdzie piękna Markowiczowa tonie w objęciach kochanka...

Piotr obudził się. Noc była ciemna... Obraz, widziany we śnie, nie dał mu spokoju. „Sny od Boga pochodzą" — pomyślał — „więc musi w tem być prawda." Wstał tedy z posłania i poszedł na wieś do chaty swej żony. Niestety, przekonał się, że sen mówił prawdę. W izbie zastał żonę i Andrzeja Laurenca. Gdyby Piotr, jak ów anegdotyczny wieśniak ruski, poskrobał się był w głowę, i z kwaśną miną wyrzekł: „ojoj, jak ja toho ne lublu" — i odszedł napowrót, byłby postąpił dyplomatycznie i legalnie. Ale znienacka przybyły mąż nie miał widocznie poczucia prawa, jak tygrys rzucił się na kochanka żony i bił go tak niemiłosiernie, że Andrzej padł bez zmysłów, krwią zbroczony, a po paru godzinach wyzionął ducha...

Małżeńska ta trajedja zaprowadziła Piotra Markowicza przed trybunał przysięgłych w Czerniowcach, który we czwartek, 5. bm., rozpatrywał tę sprawę. Piotr przyznał się do zabójstwa, usprawiedliwiając je okolicznościami, wśród jakich zostało spełnionem. Przysięgli — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — potwierdzili winę, a trybunał, uwzględniwszy doniosłe okoliczności łagodzące, skazał niefortunnego męża na rok ciężkiego więzienia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 36 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Wszystkie interesowane czynniki w Budapeszcie pracują gorliwie nad projektem węgierskiego budżetu na rok 1890. Ustanowione są dotychczas tylko cyfry wydatków; co do pokrycia ich, tudzież co do ukształtowania całego bilansu nie da się dotąd jeszcze nic powiedzieć. W tym punkcie dała rada ministrów poszczególnym ministrom wskazówki i na podstawie przedłożyć się mających przez ministrów projektów, powzięte zostaną ostateczne uchwały co do pokrycia. Jakkolwiek więc budżet znajduje się obecnie dopiero w tem przygotowawczem stadjum, to jednak można już dziś z pewnością zapowiedzieć, iż jeśli się powiedzie utrzymać preliminarz budżetu na rok 1890 w ramach budżetu na rok 1889 i jeśli dochody odpowiedzą choćby nawet mniej pomyślnym oczekiwaniom, to osiągniętą zostanie równowaga w bilansie. Oczekiwanie to jest tembardziej uprawnionem, skoro istnieją widoki, iż ubytek w dochodzie z podatku wódczanego nagrodzonym zostanie w inny sposób i że w dochodzie z wykupna regaljów w ogóle nie nastąpi ubytek, skoro szanse podatku szynkowego dość pomyślnie się przedstawiają.

* Znakomity publicysta niemiecki Jörg, zamieszcza w ostatnim numerze monachijskich *Historisch politische Blätter* artykuł o dzisiejszej sytuacji politycznej. Podług niego dyplomacja niemiecka jest niezdecydowana i pozostawia Francji i Rosji troskę o wypowiedzenie lub przyspieszenie wojny. Ostatnie podróże Wilhelma II. i wizyta króla Humberta w Berlinie rozdrażniły Rosję do najwyższego stopnia i przyspieszyły zerwanie. Narodowa, szowinistyczna polityka Niemiec jest dalej jedną z przyczyn dowolnego odłączenia się Rosji, gdyż w istocie rzeczy Rosja chce tego samego, czego chcą Niemcy. Ztąd pochodzi ten pośpiech, z jakim rząd petersburski prowadzi dzieło rusyfikacji prowincyj nadbałtyckich. Podajemy poniżej dosłowny ustęp artykułu Jörga o Watykanie i Rosji: „Od roku toczą się układy między Rosją a Watykanem, ponieważ car czuje potrzebę uczynienia co najmniej możliwem obsadzenie wakujących biskupstw w Polsce. Na tę wiadomość berlińska *Kreuz Ztg.* uderzyła na trwogę. Podług niej Rosja wypowiedziała układy z papieżem w roku 1883, ponieważ stosunki z Niemcami były dobre. Teraz myśli się tam o wojnie i stara się pozyskać Polaków za pośrednictwem papieża."

* Reforma podatkowa w Niemczech — zapowiedziana w mowie tronowej, a teraz, jak się zdaje, odłożona *ad calendas graecas*, wielce niepokoi, nie mówiąc już o zakłopotanej o los przyszłych wyborów prasę narodowo-liberalną, także prasę konserwatywną, a głównie organ junkrów pruskich *Kreuz Ztg.* Pisze ona z tego powodu: „Byłoby to pod każdym względem ubolewania godnem postępowaniem, gdy każe się królowi w mowie tronowej zapowiadać z całą stanowczością reformę podatków bezpośrednich i pozwala, że stosowna do tego sesja nie tylko mija bez potrzeby i bez użytku, ale, że się zamierza nawet sprawę tę zupełnie odłożyć *ad acta*. Dla tego mimo to nie chcemy dać wiary odnośnym wiadomościom *Hamb. Ztg.* i innych pism. W jakiem położeniu znajdowałby się tedy wiceprezes ministerstwa p. Boetticher, który wyraźnie na ostatniem posiedzeniu parlamentu zapowiedział przedłożenie noweli, dotyczącej ustawy podatkowej na obecną sesję sejmu? Nieco więcej jednak, aniżeli inne pisma, wierzymy mowie tronowej i słowu ministra. Dla tego uważamy *Hamb. Corr.* w celu umotywowania rzekomej bliskiej dymisji ministra Scholza z powyższych powodów za mniej szczęśliwe, jak w ogóle nie możemy się dopatrzeć w jego osobie przeszkody dla przedłożenia reformy podatkowej." *Kreuz Ztg.* nie chce, jak się zdaje, tutaj jasno wypowiedzieć, że właśnie książę Bismark jest ową przeszkodą, dla której zapowiedziany po dwakroć projekt reformy podatkowej ma być odłożony. Zresztą pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu utrzymuje się nadal w sposób coraz więcej stanowczy.

* Znany opozycjonista w angielskiej izbie gmin Labouchere, który kilku interpelacjami o stosunek Anglji do Niemiec i do Włoch nabawił rząd angielski kłopotu, bo zmuszał go do odpowiedzi niby wyjaśniających, ale w gruncie rzeczy wymijających, poruszył znowu tę sprawę w liście do *Daily News*, w którym pisze między innemi: „Na podstawie informacji z wiarygodnego źródła rzecz miała się tak: Książę Bismark robił starania, aby Włochy wciągnąć do przymierza między Niemcami a Austrją. Crispi wahał się przystąpić do związku, bo w razie wojny wybrzeża włoskie byłyby narażone na napaść ze strony floty francuskiej, z którą flota włoska mierzyć się nie może. Dla tego Bismark prosił ambasadora angielskiego w Berlinie, aby ten nakłonił Salisburego do udzielenia Włochom takich zapewnień, by te mogły z nich wysnuć ten wniosek, że Anglja w razie wojny europejskiej pomoże Włochom w obronie wybrzeży. Salisbury udzielił takich zapewnień. Dokładnie nie wiem, jakie są szczegóły tych zapewnień, ale to wiem, że rząd włoski zadowolił się niemi i przystąpił do przymierza. Wiadomość o tych zapewnieniach przesłano zagranicznym reprezentantom Anglji, a jeden z nich uważał je za wielce kompromitujące. Niepodobieństwem jest uwierzyć w to, co w tej sprawie Salisbury lub Fergussson przedkładali. Ale jest sposób usunięcia niedowierzań. Oto niech Salisbury ogłosi depeszę rozesłaną ambasadorom angielskim. Ale on tego nie uczyni, bo w takim razie pokazałoby się, że wyjaśnienia dane przez Fergussona w izbie gmin są wręcz sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy."

* O układzie, jaki został zawarty pomiędzy Banca Nazionale i Banca Napoli z jednej, a Banca Tiberina z drugiej strony, celem zażegnania katastrofy, grożącej niektórym bankom włoskim, telegramy donoszą, że pierwsze dwa banki wspólnie udzielą ostatniemu 30 milj. lirów, z których Banca Tiberina ma wypłacić turyńskiemu Banca di Sconto e Sete 18 miljonów lirów Oprócz tego, celem zapobieżenia nowemu przesileniu, ma być założony wielki bank handlowy, który ześrodkuje w sobie wszystkie interesa budowlane.

* Przeciwko pojawiającym się niedawno pogłoskom o nowych żądaniach, mających być przedłożonemi ciałom prawodawczym, na cele reorganizacji armji, w pierwszym rzędzie występowała półurzędowa *National Ztg.* Ale widocznie na rozkaz, dany z góry, petulna przedstawicielka niemieckiego narodowego liberalizmu, zmienia front od razu, bo powiada dzisiaj: „Wiadomości o zamierzonych zmianach w ustroju armji, pomiędzy innemi o zamierzonem utworzeniu dwóch nowych komend jeneralnych i uwaga, że zmiany te były już znanemi podczas ostatniej sesji parlamentu — są prawdziwemi, chociaż nie są dokładnemi. Zastanawiać się mają obecnie nad zasadniczemi zmianami i nowacjami w formacji kadr. Według wszelkiego prawdopodobieństwa narady odnośne ukończone będą przed rozpoczęciem obrad parlamentu a ostatnia sesja obecnego parlamentu nader będzie doniosłą skutkiem obrad nad potrzebnemi dla tej „zasadniczej" reorganizacji armji pieniędzmi."

Cesarz w Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Jarosław 9. września. Cesarz ze świtą przyjechał konno na dworzec o godz. wpół do pierwszej w południe. Wsiadł zaraz do wagonu, przebrał się; o godznie pierwszej przeszedł do jadalnego salonu celem spożycia śniadania. Zobaczywszy na peronie Pawlikowskiego, Jahla, Czyńskiego, wyszedł na stopnie wagonu i powiedział: „Pociąg odchodzi o czwartej, nie chcę panów tak długo zatrzymywać, dziękuję panom bardzo za przyjęcie, Jarosław w pamięci mej pozostanie długo." Cesarz skłonił się zgromadzonej publiczności i udał się na śniadania. Przy śniadaniu siedział cesarz w środku, po lewej stronie namiestnik, po prawej ks. Windischgraetz, naprzeciwko cesarza ks. Thurn-Taxis; po lewej stronie tego attaché pruski, po prawej włoski, a dalej świta. Pociąg dworski, gdy cesarz wsiadł do wagonu, ustawiono na boku obok ogródka, zkąd też później odjechał. O godzinie wpół do drugiej przybyli na dworzec arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm ze świtą i hr. Hompesch. Po pięciu minutach odjechali do baraków 89 pułku koło kolei, gdzie w menaży odbył się objad. Na życzenie cesarza pociąg odejdzie ztąd pół godziny pierwej do Krakowa, przybędzie tam jednak według pierwotnego programu. Po śniadaniu cesarz pracował w wagonie.

Jarosław 9. września. Cesarz, żegnany okrzykami licznie zebranej publiczności, odjechał w kierunku Krakowa o godzinie 3/4 4. Pociągiem tym pojechał również zaproszony ks. Windischgraetz, który miał wyjechać ztąd dopiero pociągiem nadzwyczajnym.

Jarosław 9. września. Zwykłym pociągiem kurjerskim o godz. 6. m. 23 odjechali ztąd arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm wraz ze świtą, a w dziesięć minut poźniej nadzwyczajnym pociągiem szef sztabu jeneralnego bar. Beck, ks. Croy, czterech oficerów sztabowych, czterech kapitanów, udając się wprost do Zwittau.

Dembica 9. września. Objad odbył się w wagonie, skutkiem czego w Dembicy pociąg nie zatrzymał się zupełnie. Cesarz udaje się wprost przez Kraków, Przerów, Ołomuniec, Czeska Trzebinia (Böhmisch Trübau), Zwitau do Lutomyśla. Cesarz stanie kwaterą w Lutomyślu, arcyksiążę Albrecht w Zwitau. Manewry w Lutomyślu trwać będą do 14. bm., zkąd zaraz 14. uda się cesarz ze świtą przez Wiedeń, Ujszony do Kisber, dokąd przybędzie 15. bm. w południe.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 9. września. Pogłosce o zamierzonem ustąpieniu Tiszy zaprzeczają urzędownie.

Linc 9. września. Wczoraj otwartą tu została przez namiestnika Merveldta wystawa krajowa.

Antwerpia 9. września. Skutkiem katastrofy utraciło życie o ile dotychczas zbadano, 200 osób. Pożar składu nafty ugaszony został. Wczoraj był król na miejscu katastrofy. W całym kraju zarządzono składki pieniężne.

Londyn 9. września. Na wielkim metingu robotników okrętowych, który odbył się wczoraj w Hydeparku, uchwalono nie rozpoczynać jeszcze pracy.

Paryż 9. września. Wczoraj u prezydenta ministrów, Tirarda, odbył się wielki bankiet ku uczczeniu bawiącego tu Gladstona. Gladstone w odpowiedzi na toast, wyraził podziw z powodu wspaniałości i ogromu wystawy.

Rzym 9. września. W uroczystym pochodzie, w którym wzięły udział liczne stowarzyszenia, przeniesiono biust Cairoli'ego na Kapitol, gdzie między innymi Menotti Garibaldi wygłosił patrjotyczną mowę.

Wiedeń 9. września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza najwyższe postanowienie cesarskie z dnia 25. sierpnia o utworzeniu dalszej, mającej być zorganizowaną z dniem 1. stycznia 1890 roku tymczasowo na zmniejszonej stopie pokojowej, ciężkiej baterji w każdym korpusie artylerji Dalej ogłasza rozporządzenie co do wykonania przyzwolonego przez cesarza pod dniem 15-go maja zorganizowania w jesieni 1889 r. dalszych czterech bośniacko-hercogowińskich kompanij piechoty i czterech sztabów batalionowych dla wojsk bośniacko-hercogowińskich.

Wieden 9. września. Wybory na Leopoldstadt rozpoczęły się rano wśród niebywałej dotąd agitacji. Do godz. 11. oddało głosy 1.900 wyborców, lecz kto zostanie wybrany, nie można jeszcze wiedzieć.

Belgrad 9. września. Przedwczoraj, w dzień imienin królowej matki Natalji, zostało odprawionem uroczyste nabożeństwo, na które przybyło wiele dam z wyższego towarzystwa. Przemówienie kaznodziei, który sławił królowę jako wzór dobroczynności, kobiety i matki, sprawiło głębokie wrażenie.

Paryż 9. września. Biskup z Seez wystósował na ręce ministra sprawiedliwości protest przeciw znanemu jego okólnikowi w sprawie mięszania się duchowieństwa do walki wyborczej. Biskup oświadcza, iż okólnik ministerjalny dotyka boleśnie godności duchowieństwa. Duchowni są obywatelami francuskimi i domagają się przynależnych im praw.

Algier 9. września. Wiceadmirał Bergasse, przyjmując oficerów armji lądowej, miał do nich przemowę, a przypominając wojnę krymską, powiedział: Wówczas walczyliśmy przeciw rycerskim wojownikom, którym po ukończonej kampanji podaliśmy lojalnie prawicę i których zaliczamy dzisiaj w poczet naszych przyjaciół. Mowę przyjęto oklaskami.

Wiedeń 9. września. Targ na bydło. Tendencja silna z powodu małego dowozu. Dowieziono 4717 wołów, z tego galicyjskich 1363. Płacono za galicyjskie opasowe 50 do 61, za woły z paszy 48—55 za cetnar metr.

Wiedeń 9. września. Giełda zbożowa. Tendencja słaba — obrót nieznaczny. Płacono za pszenicę wiosenną 9 28, jesienną 8 63, kukurudzę czerwcowa 6 11, owies jesionny 7 08.

Buda-Peszt 9. września. Onegdaj wieczór powstał w operze od niedługiego czasu po raz czwarty ogień w garderobie. Pożar ugaszono natychmiast. Jest podejrzenie, że pożar wszczął się nie z przypadku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Czaykowski, z Dusanowa. F. hr. Fredrowa, z Podlisek. J. dr. Kulski, z Noworadomska. A. Orski, z Tłumacza. L. Blumenthal, z Berlina. M. hr. Wolański, z Pauszówki. J. Selp, F. Riba, z Wiednia. L. Tanzer, z Saaz.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. I. hr. Szembek, z Rosji. M. hr. Fredrowa, z Dubanowic. E. Etanche, z Drohobycza. A. Diel, z Chyrowa. K. Rogall, z Berlina. M. Kühnert, z Wiednia. F. Lustig, z Buda-Pesztu. S. Lodwiński, z Wiednia. I. Zdrassill, z Stanisławowa. I. Wobryska, z Czech. H. Harrisch, z Wiednia. E. Kubicki, z Kamionki. W. Jaworski, ze Strzelisk.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lepoage, z Meranu. Dr. W. Niesiołowski, z Rzeszowa. E. Spiegel, z Wiednia. M. hr. Karnicka, z Rokiety.

HOTEL ANGIELSKI. L. Rzepecki, z Drohobycza. J. Krokowski, z Jagielnicy. J. Kluczenko, ze Stanisławowa. W. Charlemont-Poznańska, z Warszawy. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. F. Panoet, z Łuki. I. Goldberg, z Grzymałowa. J. Małecki, z Lackiego. L. Majewski, z Bóbrki. M. Wojnowa, z Pitrycza. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. A. Lisowiecki, z Niegłowic. K. Tobiaszek, z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Żukiewicz, z Stenjatyna. F. Sarzewski, z Łańcuta. I. Serkowski, z Kurowic. W. Dąbrowski, z Bochni. M. Kmicikiewicz, z Dobromirki. W. Osmólski, z Władypola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 25	196 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 60	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 60	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 58 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3⁰/₀ w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ 2¹/₂⁰/₀ „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5⁰/₀ m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 6⁰/₀ w. a. I. em.	109 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6⁰/₀ w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4¹/₂⁰/₀ w. a.	93 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 2	1 36
„ „ papierowy	1 22¹/₄	1 24¹/₄
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprze.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 40	87 75
„ węgierskie banku kredytowego	316 25	316 5
„ Banku anglo-austrjackiego	134 10	135 30
„ Unionbanku	230 75	231 10
„ kolei Karola Ludwika	194 25	193 60
„ kolei północnej	257 —	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	112 25	118 45
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	222 40	223 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	233 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 0	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 75	111 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 50	224 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 50	238 10
Renta węgierska złota 6-proc.	98 50	99 45
Akcje Bankvereinu	111 —	111 6
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 18 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	304 12	305
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 9. września 1889 r. (godz. 2 min 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·33
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·65 8·15	7·50 —7·90	7·30 —7·70	7·65—8·15
Żyto	6·60 7·—	6·40—6·60	6·25 6·50	6·65 —7·70
Jęczmień	6·00 7·90	6·——7·00	6·00—7·—	6·00 —8·—
Owies	6·10—6·50	6·25—6·75	—·——·—	—·——·—
Groch	7·— 10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	—·——·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·00 16·50	16 —16·30	16·—16·25	16·—16·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 35 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

BARON CYGAŃSKI

operetka w 3. aktach J. Straussa.

Hrabia Piotr Homonay . . . Koncewicz
Conte Carnero, król. komisarz Gasiński
Sandor Barinkay, młody emigrant Jerzyna
Kalman Zupan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Mysłkowski
Arsena, jego córka . . . . Skalska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . . Wajgiel
Ottokar, jej syn . . . . . . Laskowski
Czipra, stara cyganka . . . . Kasprowiczowa
Saffi, cyganka . . . . . . Radwan
Poli) . . . . Łomiński
Jöszi) . . . . Kiczman
Terko) cyganie . . . . . . Chudkowski
Michaly) . . . . Nowiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Swięcki
Józiek, latarnik . . . . . . Senowski

Jutro: „Swiat nudów", kom. w 3 akt. Paillerona.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Cyrk pozostanie tu jeszcze tylko 6 dni!

CYRK
ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Wtorek 10. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Orkiestra pod kierownictwem pana **BARANKA.**

Początek koncertu o godzinie 7½.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5. do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann,
dyrektor.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kreda szlamowana z miętowych zapachów, tylko u **Adolfa Pokornego**, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 20 ct. 11

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen. auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Ekspedytor poczty i telegrafu, poszukuje posady zaraz. Wiadomość na poczcie w Dąbrowie 588

Do handlu skór poszukuje się praktykanta z ukończonem niższem gimnazjum i rozumiejącego dobrze język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zwraca się uwagę, że w tym fachu niewielu jeszcze chrześcian jest wykształconych. — Wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Sprzedaż drzewa opałowego na sągi, bukowego, grabowego i brzozowego. 10 ctn. bukowego rąbanego z dostawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki l. 8. 584

Leśniczy egzaminowany z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. J. K. leśniczy Zakliczyn nad Dunajcem. 581

Urządzenie sklepu korzennego jest zaraz do sprzedania. Adres: A. Gawlikowski w Stryju. 579

Język francuski i niemiecki, (nauka i konwersacja) w pensjonacie ulica św. Mikołaja l. 13, parter drzwi l. 2.

Ekspedytor pocztowy z kaucją, poszukuje zajęcia przy urzędach pocztowych. Bliższe łaskawe zgłoszenia: O. N. poste restante Maksymówka. 580

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: Juljan Zimmer, Sambor. 573

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, eleganckie urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Pomocnik handlowy, rutynowany w eleganckiej ekspedycji przy sprzedaży towarów otrzyma posadę w wielkim pierwszorzędnym handlu starej firmy we Lwowie. Tamże wakuje także posada **korespondenta,** biegłego i zdolnego do samoistnej korespondencji niemieckiej i polskiej, który ma rutynę i praktykę specjalnie w korespondencji handlowej i kaligraficzne wyrobione pismo. Oferty tylko pisemne własnoręczne, na pomocnika w polskim, zaś na korespondenta w niemieckim języku stylizowane wraz z odpisami świadectw szkolnych i służbowych przyjmuje z grzeczności p. Władysław Reżański, Lwów, ul. Szeptyckiego l. 37.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Umieszczenie panienek, kursa języków obcych, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauczycielskich. Bielska, Rynek 41. 576

Nauczycielka do udzielania nauki dzieciom z klas normalnych, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki dolne poste restante. 590

Młodzieniec, liczący rok 19, z dobrej rodziny, z ukończoną I. klasą gimnazjalną, obecnie uczeń II. kursu szkoły handlowej, pismo dobre, poszukuje zajęcia. Adres: ulica Grodecka 25, pierwsze piętro, numer drzwi 8.

Ogrodnik, obeznany w swoim zawodzie, bezżenny, poszukuje odpowiedniego miejsca, chlubnemi świadectwami wykazać się może natychmiast lub od 1. października. Adres: ul. Objazd l. 6, Lwów. J. K. ogrodnik.

Uczeń do handlu ze szkół średnich (gimnazjalnych lub realnych) mający utrzymanie u rodziców lub opiekunów, zostanie przyjęty jako praktykant. Zgłoszenia z odpisami świadectw szkolnych, albo dotychczasowej praktyki przyjmuje Kazimierz Lewicki, główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów galanteryjnych we Lwowie, ulica Trybunalska.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostinka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

W Rynku l. 3, jest zaraz **sklep** do wynajęcia. 571

W kamienicy l. 3, przy ulicy Mickiewicza są stajnie i wozownie zaraz do wynajęcia. 583

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Główny skład

PIWA butelkowego.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Pilzneńskie eksportowe, 1636
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda i Spółki,
Porter krajowy i
Bock czarny z browaru w Okocimie,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Z poważaniem
S. WIESER.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Do wynajęcia

przy ulicy Gołębiej l. 15

cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 ko z 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 111

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.**

Vöslauskie wino czerwone

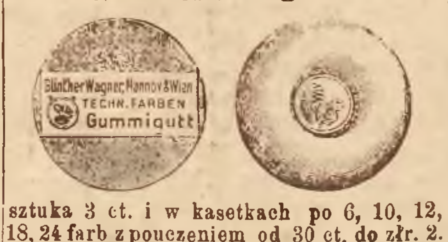
w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1744

Georg Lehner, Vöslau.

Dla szkół!

Farby techniczne w guziczkach

Günthera Wagnera



sztuka 3 ct. i w kasetkach po 6, 10, 12, 18, 24 farb z pouczeniem od 30 ct. do złr. 2. **Pendzle** i wszelkie przybory do malowań akwarelowych

poleca 1751 a

JÓZEF HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

KAPELUSZE sztywne 2·50, 3, 5 złr.
KAPELUSZE miękkie 1, 1·50, 2 złr.
KAPELUSZE (Loden) 2, 2·50, 3 złr.
CYLINDRY jedwabne Habiga 9 złr.
KLAKI jedwabne i atlasowe 8 i 10 złr.

poleca:

Marcin Müller

we Lwowie. 1721 a

L. 1.825. 1766

Ogłoszenie.

W dobrach Fundacji hr. Skarbka w Doroczowie wielkim jest od 1. listopada r. b. młyn amerykański, położony o 3 kilometry od Kulikowa do wydzierżawienia.

Oferty z dołączeniem wadjum w wysokości ¼ oferowanego rocznego czynszu składać można w biurze Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 20. b. m.** godziny 12. w południe. 1766

De Rooy's niefałszowane Cacao Holenderskie

najlepszy fabrykat

(do nabycia wszędzie).

WINOGRONA
feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1662

Ważne dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“!

Nakładem księgarni

Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

wyszły

POEZJE

MARJANA GAWALEWICZA

ozdobione rysunkami **Piotra Stachiewicza.** Cena egzempl. ozdobnie oprawnego, ze złoconymi brzegami złr. 3, z przesyłką poczt. 3·25.

Pomimo tak niskiej ceny wspomniana księgarnia na podstawie zawartej umowy z Redakcją „Dz. Pol.“ zobowiązała się prenumeratorom miejscowym po złr. 2, zaś zamiejscowym po złr. 2·25 ct. odstąpić. Poezje M. Gawalewicza, wyznaczając termin nadsyłania pieniędzy po dzień 15. Września b. r.; zgłoszenia po tym terminie nie zostaną uwzględnione. Pieniądze należy składać lub nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1757

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do oczyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180

G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

KAMILI POH

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro.

Kurs nauk rozpocznie się z dniem 7. września.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH. FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Tylko krótki czas!

Zadziwiająco tanie ceny!

Wielka sposobność!

Pozwalam sobie uniżenie zawiadomić, że powróciłem z mojej podróży na Wschód, i przywiozłem przepyszny wybór

prawdziwych perskich kobierców jako to: **Dagestaus, Cassak, Sumak, Suetan, Buchara i kobierce do modlitwy,** oraz **Portjery Khelim.**

Uprasza się uprzejmie Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, aby zechciały obejrzeć tę w swym rodzaju godną podziwu kolekcję, której sprzedaż odbywa się

w Hotelu Francuskim, I. piętro

od 9. rano do 6. wieczór.

Z poważaniem
1777 **S. LÖWY.**

Zadziwiająco tanie ceny!

Zadziwiająco tanie ceny!



Zdrowotne i lecznicze

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.



Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak, **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

[Wydawca] i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.